

# ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł, 50 gr.  
Nekrologi i reklamy 1 złoty.

\*\*\*

\*\*\* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy  
\*\*\* Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admłn.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52  
Rękopisów niezastzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

## Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Łowickiego w Łowiczu

PRZY ULICY STANISŁAWSKIEGO 7, TELEFON 34.

Przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe, płacąc procenty następujące: po 12% rocznie od wkładów całorocznych, 11% rocznie od wkładów półroczn., 10% od wkładów kwartalnych i 8% od wkładów zwracanych na każde żądanie. Przyjmuje wkłady na rachunki czekowe (bieżące), płacąc odsetki po 8% rocznie. Kasa Oszczędności rozszerza obrót czekowy czyli bezgotówkowy wśród wszystkich warstw ludności w celu pomnożenia tym sposobem środków finansowych na cele gospodarcze mieszkańców powiatu.

Za wszelkie zobowiązania Kasy Oszczędn. pow. Łowick. odpowiada cały powiat Łowicki—to jest 10 gmin wiejsk. i m. Łowicz.

## Do redakcji czasopisma tygodniowego „Łowiczanie”

Na mocy artykułu 22 tymczasowych przepisów prasowych Dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. Dz. Praw. Państwa Polskiego Nr. 14 poz. 186, proszę o umieszczenie w swoim tyg. „Łowiczanie” poniższego sprostowania, jako odpowiedzi na artykuł „Pro memoria” wydrukowany w Nr. 27 tyg. „Łowiczanie” z dn. 4 lipca 1930 r.

W artykule „Pro memoria” niejaki p. Swojak stawia mi cały szereg zarzutów, które są bezpodstawne i nie mają nic wspólnego z prawdą. Na zarzuty te odpowiadam:

1. Do powiatu łowickiego przeniesiony zostałem na własną prośbę po ukończeniu W. K. N. w Warszawie o rok wcześniej od p. Inspektora Benedykcińskiego, wobec czego kłamstwem jest twierdzenie, iż byłem przez niego tu sprowadzony.

2. Kłamstwem jest, abym w życiu miał zarzuty natury finansowej, a wskutek tego dochodzenie dyscyplinarne. Owszem, będąc nauczycielem w pow. Mińsk-Mazowiecki sprawowałem zaszczytne stanowisko członka Urzędu Dyscyplinarnego dla nauczycieli tamtejszego powiatu.

3. Kłamstwem jest jakoby ustosunkowałem się wrogo do religii katolickiej i duchowieństwa, a także posiadał i inne zarzuty. Podobne insynuacje oparł osobnik piszący artykuł „Pro memoria” na fałszu i oszczerstwie. Stosunek bowiem mój nieprzychylny jest wyłącznie do osoby ks. Z. Wasia, który jako ksiądz i duszpasterz niema u mnie najmniejszego [zaufania].

4. Kłamstwem jest abym w czasie nauki w szkole używał zwrotu: „opis biblijny stworzenia świata jest kłamstwem”. Natomiast prawdą jest, że dzieci wielu rzeczy trudnych z podręcznika do nauki religii nie rozumieją, a ks. Waś powiada im na to: „jeżeli tego nie rozumiesz, to się tego porządnie naucz”.

5. Kłamstwem jest, jakoby zaprzeczał wobec dzieci stworzenia świata. Taki p. „Swojak” oparł ten zarzut na zupełnym niezrozumieniu rzeczy, bowiem w związku z nauką geografii wyjaśniałem tylko dzieciom w klasie, że trzeba było bardzo dużo czasu nim ziemia ostygła, że na bardzo wiele tysięcy lat przed nami był tu inny klimat — był lodowiec, że wiele wieków musiało upłynąć, nim węgiel w ziemi skamieniał i t. p.

6. Kłamstwem jest abym nieprzychylnie wyrażał się o religii, krzyczał na dzieci i stawiał im za to dwójki.

7. Kłamstwem jest, abym podrywał autorytet sobockiego „zasłużonego” księdza. Autorytet swój podrywa sobie ks. Waś sam. Wiadomo jest bowiem że w swoim czasie pokłócił się i pobił ze swą służącą na plebanji, że rzuca na Związek Strzelecki i na nauczycielstwo z ambony najrozmaitsze kłamstwa, że wyrzuca członków Zw. Strzeleckiego z Bractwa kościelnego, że im dzieci nie chciał ochrzcić, że obiecał dać dzieciom na gwiazdkę upominki, a potem nic nie dał, mówiąc że dla Soboty nie warto nic robić.

8. Kłamstwem jest, że ja rozsiewam złe wieści o księdzu Wasiu wśród nauczycielstwa, bowiem nauczycielstwo miejscowe samo się na wartości księdza poznało i podanie mu ręki uważa sobie za ubliżające.

9. Smiesznością jest już, abym ja starał się poróżnić księdza z młodzieżą, gdyż ks. Waś doskonale to zrobił sam, bijąc dzieci w szkole, o czym już była skarga w swoim czasie, a że dzieci się księdza bały i opuszczały lekcje, to na to są dowody.

10. Firmą bez znaczenia jest nie Opieka Szkolna, a tylko niektórzy jej członkowie jak np. ks. Waś który na posiedzenia Opieki bardzo rzadko się pokazuje.

11. Kategorycznie zaprzeczam zarzutom stawianym mi co do moralności i stwierdzam, że za-

rzuty te, to już bezcenne kłamstwo wysane z palca.

12. Za zarzuty postawione mi w artykule „Pro memoria” odpowie mi p. Swojak względnie redaktor tygodn. „Łowiczanie” — w sądzie.

Fr. Klusko.

Sobota, dnia 8 lipca 1950 r.

## Bez komentarzy.

(Sanacyjny Związek nauczycielstwa szkół powszechnych przeciw Duchowieństwu).

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Krakowie zjazdy dwu związków, skupiających w sobie nauczycielstwo szkół powszechnych w Rzeczypospolitej: Stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego i Związku nauczycielstwa szkół powszechnych (Z. N. S. P.)

Związki powyższe reprezentują różne ideologie: pierwszy opiera swoją działalność na zasadach religijnych i narodowych, a w dziedzinie społecznej holduje zasadom ewolucjonizmu i solidaryzmu chrześcijańskiego, drugi—dąży do usunięcia religii ze szkoły, często zwalcza Kościół i duchowieństwo, a w dziedzinie społecznej wyznaje zasady radykalizmu, niekiedy skrajnego.

Dwa zjazdy cechował różny poziom kultury. Kiedy Stowarzyszenie chrześcijańsko-narodowe w poważnym nastroju dyskutowało nad najważniejszymi zagadnieniami wychowania młodzieży, poświęcając całe swe obrady problematowi, który zaprzęta dziś umysły nie tylko społeczeństwa polskiego, ale i innych narodów cywilizowanych, to zjazd radykalnego Z. N. S. P. stał się terenem namiętnych walk politycznych sprawiających wrażenie jakiegoś wiecu prowincjonalnego, oraz wystąpień przeciwko nauczaniu religijnemu, Kościołowi i duchowieństwu katolickiemu.

Fanatyczną wprost nienawiścią do Kościoła zionęły przemówienia pp. nauczycieli: Wiącka, Kosińskiego, Bernata i Fiszera. Nominacja ks. prof. Żongolowicza na stanowisko wiceministra W. R. O. P. stała się przedmiotem również napaści na kler katolicki. W tej sprawie p. Kosiński zgłosił wniosek następującej treści:

„Zjazd stwierdza z ubolewaniem, że nominacja księdza Żongolowicza jest dalszym etapem wykonywania programu najbardziej wstecznej, księżej międzynarodówki i dążeń do zagarnięcia przez nią wychowania młodzieży, dążeń, wyrażonych w encyklikach papieskich o chrześcijańskim wychowaniu. Zjazd kategorycznie protestuje przeciwko tej nominacji i wzywa zarząd główny do poczynienia wszelkich starań w kierunku cofnięcia nominacji. Polska winna być pozbawiona wpływów klerykalnych, tak bardzo szkodliwych.

Zjazd wzywa zarząd główny do poczynienia wszelkich starań, celem ustawowego wprowadzenia szkoły świeckiej”.

Do jak chorobliwej wprost nienawiści dochodzą niektórzy wychowawcy z Z. N. S. P. świadczy następujący ustęp z przemówienia p. Kosińskiego: „Żyjemy wobec groźby wzmoczenia się klerykalizmu, a dowodem tego są odbywające się Kongresy Eucharystyczne, które mają swój ukryty cel” (sic!).

Już nie po raz pierwszy gwałtownie był zwalczany okólnik p. Bartla, regulujący praktyki religijne dla młodzieży szkolnej.

Całą swą nienawiść zjazd Z. N. S. P. do Kościoła katolickiego wyladował w następującym wniosku, przyjętym przez zjazd:

„Wobec powtarzających się ataków kleru zjazd wzywa zarząd główny do zebrania materiałów w sprawie tych ataków. Na podstawie zebranego materia-

lu zarząd główny winien wnieść memoriał do rządu z prośbą o wzięcie nauczycielstwa i szkoły w obronę przed atakami kleru, oraz dążyć do wkraczania na drogę sądową w każdym poszczególnym wypadku.

Zjazd domaga się zniesienia okólnika Bartla w sprawie praktyk religijnych młodzieży szkolnej.

Zjazd wzywa zarząd główny do zaprotestowania przeciw dwu biskupom, którzy drukiem w wydawnictwach swych obniżają autorytet organizacji nauczycielskiej i stwarzają warunki do jej osłabienia”.

Wniosek kończy się niczem nieumotywowanym i na niczem nieopartym atakiem na księży katechetów.

Wniosek powyższy obliczony jest tylko na demagogię. Humorystycznie brzmi wprost wezwanie do rządu o „obronę” nauczycieli ze Związku radykalnego przed klerem katolickim. A już wprost fałszem jest oskarżenie dwu ks. ks. biskupów, nie wymienionych jednakże z nazwiska, o obniżanie autorytetu organizacji nauczycielskich w swych wydawnictwach (!).

Na uwagę zasługują dwa wnioski odrzucone, jeden—domagający się od rządu pomocy dla zagrożonej polskości na kresach, drugi—wzywający zarząd gł. Związku, aby przez polityczne zaangażowanie Związku nie obniżał powagi organizacji.

Powyższe świadczą, jak słuszne są niejednokrotnie podnoszone obawy społeczeństwa o los młodych pokoleń w szkołach powszechnych, wychowanych przez nauczycieli, wyznających zasady ideowe Z. N. S. P.

W imię prawdy musimy zaznaczyć, że większość nauczycielstwa, zgromadzonego w Z. N. S. P., na szczęście, nie wyznaje antyreligijnych i radykalnych zasad przywódców Związku, zachowuje się jednak biernie i bojaźliwie wobec tupetu przywódców.

Przewodnictwo zjazdu Z. N. S. P. spoczywało w rękach pp. senatora Nowaka, posła Smulikowskiego (obaj z B. B. W. R.) oraz posła Nowickiego (Wyzwolenie). Katol. A. P.

## KRWAWE JABŁKA.

P. Jerzy Kossowski wybitny powieściopisarz, publicysta i dziennikarz, pomieścił w „Kurjerze Warszawskim” pod powyższym tytułem artykuł, który ze względu na aktualną treść, powinien dostać się do najgłębszych sfer naszego społeczeństwa, dlatego pozwalamy sobie zamieścić go w całości.

W r. 1920 podczas wojny polsko-bolszewickiej tak się złożyło, że jeden z ułańskich pułków, okopany pod Maciejowicami (woj. lubelskie, pow. garwoliński), leżąc pod ciężkim ogniem artylerji, cierpiał bardzo z powodu braku wody. Był lipiec, spiekoła paskudna. Chłopcy ostrzelali się żywo i kleli w żywe kamienie. Gardła im zasychały, wargi pękały. Nagle od strony opłotków pobliskich Maciejowic pojawiły się jakieś dwie dziewczęce postacie: szły wolno polną ścieżką, dźwigając w obu rękach po dwa wiadra wody, a na plecach jakieś toboły. Szły wśród strzelaniny spokojnie, jakby nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, i bardzo wolno, jakby w obawie uronienia choć kropli drogocennej wody. Gdy się zbliżyły do pozycji, ukłękły za młodziutkim zagajnikiem i poczęły przyzywać żołnierzy. Ten i ów podpełznął, chyłkiem i pił z wiadra brał wodę do manierki i niósł kolegom, a gdy wody brakło, dziewczęta rozwiązały tobołki i wysypały z nich jabłka. Masę czerwonych, winnych jabłek.

Chłopcy gryzli jabłka i strzelali, a dziewczęta poszły ku wsi, by za pół godziny znowu wrócić z wodą i jabłkami. Nawracały tak poprzez linię ognia powielokrotnie. Aż pod sam zachód słońca, gdy znowu do wsi się wybierały, padł granat wprost



w kupę czerwonych jabłek. Gdy ziemia opadła i dym się przeredził, ujrzeni wojacy, że dziewczyna, co się wojackiej doli litowała, leżała rzucona wybuchem pod brzozy, jakaś splaszczona, zmięta niby lachman.

Z prawego ramienia i boku buchała krew żywa, nogi skręcone, jakby pozbawione kości, były zwinięte w okropnym skurczu. A tuż obok niej leżało kilka czerwonych jabłek.

Rzucili się chłopcy ratować. Nadbiegł sanitariusz i sprawdził: ręka urwana, biodro poszarpane, nogi połamane, pierś dziewczęca wydarta. Jak umiał opatrzył. Zanieśli ulani o zmroku dziewczynę do wsi, wśród płaczu siostry, także rannej w rękę. Przyszedł do chaty lekarz pułkowy. Długo krajał i zszywał.

- Jak jej na imię? — spytał potem ojca.
- Franka.
- Nazwisko?
- Szatow.
- Ile ma lat?
- Siedemnaście.
- Odważne dziecko — szepnął lekarz.
- A czy też... będzie żyła? wyszlochał ojciec.
- Nie wiem. Może...

Franciszka Szatow żyje. Żyje w Maciejowicach, pow. garwoliński, województwo lubelskie. Żyje i jest... wstyd powiedzieć... Żebraczką! Tak. Żyje z proszonego chleba.

Od lat kołacze o inwalidzką rękę i dostać jej nie może gdyż brak nam ustawy, normującej sprawę odszkodowań dla inwalidów wojennych, nieprzynależnych do oddziałów walczących. Przez pewien czas gmina wypłacała Francie Szatow 20 zł. miesięcznie, całe dwadzieścia złotych! Ale w październiku 1928 r. przestała wypłacać tę zapomogę, tę jałmużnę, twierdząc że to obowiązek państwa. Raz województwo lubelskie dało jej całe 60 złotych (sześćdziesiąt!), jako jednorazową zapomogę! ba! przyznało jej nawet proteżę ręki. Cóż kiedy Franka Szatow nie ma co jeść, a pracować nie może, a wyszarpane biodro ciągle dolega.

Pisze podania Franka Szatow, pisze ksiądz, pisze Wójt i pisarz gminy i nic nie pomaga, bo odpowiedniej ustawy niema.

Miała Franka jeszcze tyle szczęścia, że sprawą zajął się bezinteresownie adwokat-obywatel, który sam, jako żołnierz, nie jedną bitwę i nie jedno widział nieszczęście. Pisał i deptał i prosił i wreszcie wyprosił. Ale co? „Dar z łaski”.

Ona, Franka Szatow, bohaterskie dziecko, spełniła obowiązek sercem nakazany: polskim wojskom wodę i jabłka kupowała, a dostała nie to, co się jej od nas, od narodu, od państwa, należy, lecz tylko dar „z łaski”: p. minister pracy i opieki społecznej postawił wniosek na przyznanie jej daru w wysokości 60 zł. miesięcznie, ale sumę tę zmniejszono do 30 zł., motywując rzecz „złym stanem skarbu państwa”! Dosłownie. Tak więc Franka Szatow ma od 1 stycznia trzydzieści złotych, jako „dar z łaski”.

Dobrzy ludzie! Za te trzydzieści złotych miesięcznie może ją tam z „łaski” przeżywi i przechowa jakaś liściwa rodzina (swojej nie ma), ale żebraczką będzie do końca dni swoich. Nie pozwólmy, by za swe bohaterstwo nędzę cierpiała. Jeśli skarb Państwa jest za ubogi, by tej kobiecie dać rentę 100 zł. miesięcznie (na wsi zupełnie wystarczającą), złóżmy co kto może, choćby grosze, na kupno krowy-żywieli i morgi łąki. Niech Franka Szatow nie tuła się między mieszkańcami Maciejowic bez dachu nad głową, bez przyrodziewy przyzwoitej, jako koszmarnie memento wojennej zawieruchy, stanowiące żer dla agitacji wrogiej naszej państwowości.

Głośno i radośnie będziemy obchodzić 10-tą rocznicę „cudu Wisły”. Posypią się pewnie ordery i chwalby na zasłużonych i niezasłużonych. Nie wiem, czy Franka Szatow, ten symbol nieznanego bohaterstwa, dostanie tak rzetelnie się jej należące odznaczenie, ale wiem jedno:

Za jej serce czule i odważne, które jej przez deszcz kul żołnierzom ginącym wodę nieść kazalo za swe ciężkie cierpienia wielkie, młodość straconą, kalectwo dożywotnie, życie złamane, za dziesięć lat zapomnienia, nędzy, głodu i żebrania — musi dostać od społeczeństwa tyle, by nie patrzyła przez łzy na wspomnienie swych krwawych jabłek.

A może takich Franek Szatow mamy więcej.

*Jerzy Kossowski.*

## Niemcy idą!

Od lat tysiąca na ziemiach polskich raz wraz rozlega się ten okrzyk złowrózby: „Niemce idą!”. Dzisiaj wymawiamy „Niemcy”, lecz w dawnych wiekach „Niemce” mówiono, a w tem „e” niemem tała się milcząca, obłudna, zwierzęca potęga grozy krzyżackiej, prącej, jak zwierząt wyraja, na wschód, zawsze na wschód — pod znakiem krzyża i miecza. Dzieje wojenne Polski — to bezustanna wojna z najazdem niemieckim. Wojny tatarskie, moskiewskie kozackie, tureckie, szwedzkie były raczej wielkimi epizodami, huraganami przejściowymi. Wojny rosyjskie — to w gruncie rzeczy ten sam niemiecki napór, tylko okrężny i Rosją zamaskowany. Natomiast na zachodnim widnokręgu Polski czarna, piorunowa tucza nigdy z nieba nie schodzi, stale nawisa, powolna, rozważna, ciągle pęczniejąca, przy każdej sposobności gotowa do ruszenia na wschód śmiertelną nawalą.

W ciągu krótkiego okresu lat piętnastu pokolenie współczesne już po raz drugi słyzy ten przeciągły, jakoby z rogów wyśliwskich dobywany, borami wieków nabrzmiały okrzyk strażnicy: „Niemce idą!”. Wojna światowa roku 1914 na jej froncie wschodnim była, właściwie mówiąc, wojną niemiecko-polską, a nie — niemiecko-rosyjską. Nemezis dziejów sprawiła, że ponad wolą rządów zaborczych powstał ich własny błąd, błąd opitych krwią morderców, że się nad wspólnym łupem pożarli i za łby wodzili. Świadomie, czy bezwiednie Niemcy walczyły tu przeciw Polsce, a nie przeciwko Rosji, która dla Niemiec podówczas na dalszym była planie. „Hostja Polski” przed półtora wiekiem wspólnie spożyta obłudem umysły zbrodnicze zamroczyła. W takiej postaci wojnę światową na wschodnim jej froncie wyczół instynktem odwiecznym cały naród polski — z wyjątkiem socjalistów i konserwatystów.

A teraz znów. Zaledwie w drugie dziesięciolecie pokoju wersalskiego, a już grzmia od zachodu surmy bojowe i dźwięczy okrzyk strażnic polskich: „Niemcy idą!” Ale dzisiaj groza niemiecka cięższa jest niż była kiedykolwiek. Wojna przyszłości — to miljonowa rzeźnia chemii nowożytnej, a Polska czy w lekkomyślny czy też w zbrodniczy sposób do niej słabo przygotowana. Granica zachodnia — otwarta. armja — na wschód zwrócona, państwo — w rozkładzie, kraj — gospodarczo spustoszony, miasta — czteromilionowym wrogiem żydostwem zapchane, społeczeństwo — przybite i skłócone, naród — usypiany. Wybuch wojny zastałby dziś Polskę bezbronną i osamotnioną, jeśli nie osaczoną, trzeba bowiem pamiętać, że od wschodu na smyczy niemieckiej czuwają: — Rosja i Litwa, w tych warunkach wszystkie dziś zagadnienia i sprawy publiczne w Polsce trzeba mierzyć niebezpieczeństwem niemieckim i . . . trzeba się śpieszyć.

Z tych wychodząc założeń, przychylnie witamy świeżo odbyty w Krakowie kongres stronnictw lewicy i środka. Pominąwszy inne znamienne uchwały kongresu, rzeczą w nim najważniejszą była jasno wyrażona troska o granice, o państwo i o prawo. Zduniewające jest w tym wypadku patryjotyczne i rozumne stanowisko socjalistów polskich. Nie możemy przeto poprzestać na stwierdzeniu samego faktu tak nagłego oprzytomnienia socjalizmu polskiego, ale musimy bodaj pobieżnie dobrać najaw jego przyczyny najgłębsze, które działały długo, a ostatecznie dojrzały do czynu tak nagle pod pierwszym dotknięciem rozpalonego wojennie ożoga niemieckiego. Międzynarodowość socjalistów polskich zgąsła, jak świeczka, na wietrze imperjalizmu i szowinizmu „towarzyszów” niemieckich. Szabasowa to świeczka! Do wysadzania w powietrze prochowni i arsenałów polskich przeznaczona. Oby ją raz na zawsze odrzucono do śmietnika Nalewek.

Socjalizm polski, od lat czterdziestu opanowany przez żydów i masonów, pod ich wpływem z narodowego stawał się coraz bardziej międzynarodowy, z europejskiego — coraz bardziej azjatycki, z polskiego — coraz bardziej rosyjsko-niemiecko-żydowski, z ludzkiego i humanitarnego — coraz bardziej zwierzęcy i krwiożerczy, z rozsądnego — coraz głupszy. Na szczytowym punkcie tych przemian zastała go wojna światowa. To była pierwsza dla niego lekcja życiowa, choć nic od razu przecież zrozumiana. Drugą krwawą lekcją był najazd na Polskę „towarzyszów” bolszewickich. Trzecią — stanowisko podczas tego najazdu „towarzyszów” europejskich, zwłaszcza angielskich. Czwartą — dziesięcioletnia orgia ludożercza „towarzyszów” na obszarze Rosji. Piątą — sprawowanie władzy państwowej w Polsce przez „towarzyszów” pomajowych. Wymieniamy tylko lekcje główne.

Jakkolwiek socjalizm polski (to znaczy: pozażydowski) nie przyznaje się do tego i milczy o tem, wpływ tych lekcji na niego był ogromny. Socjalizm polski w sposób dla każdego widoczny cywilizował się i białal. Porównajmy tylko twórców osławionego „rządu lubelskiego” — Daszyńskich i Thuguttów z owego czasu i z dnia obecnego!... Ale oprócz lekcji jaskrawych działała wolno, lecz state atmosfera kultury i rasy polskiej, a w niej — milczący, zacięty, bezwiedny napór wielkich rzesz robotniczych od dołu, którym nie zdołano jeszcze zepsuć instynktu i zdrowia duchowego. Wpływ tych rzesz był rozstrzygający, bo bez nich przewodcy socjalizmu zawisają w powietrzu. Od dołu, od ludu polskiego wzbierała dobroczynna powódź realizmu życiowego, rozsądku politycznego, spokoju duchowego, obyczajów tradycyjnego, praworządności, zmysłu państwowego i poczucia narodowego. Wzbierała długo, aż wkońcu ogarnęła mózgi przewodców, gasząc w nich żagwie obłędów żydowskich i międzynarodowych. Oto zarys historii, bez której socjalizm polski byłby po dawnemu głuchy na okrzyk „Niemcy idą”!

Jesteśmy zbyt poparzeni i ostrożni, ażeby utrzymywać już dziś napewno, że ślepotą i głuchotą górnych sfer socjalizmu polskiego na zawsze ustąpiła. Na to zaczekamy jeszcze, póki z podtytułów „Robotnika” nie znikną hasła: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!”, i „Niech żyje rząd robotniczy i włościański”, póki z polskich partij socjalistycznych nie zniknie ostatni nos żydowski i ostatni fartuszek masonski póki ze szlacheckich czubów przewodców polskiego socjalizmu nie wyparuje ostatnia kropla wyskoków rewolucji. Chcemy naprzód sprawdzić, czy logika socjalizmu polskiego zaczęła już działać normalnie. Bowiem, kto powziął zasadnicze uchwały kongresu krakowskiego, ten siłą rzeczy musi dojść do wyników tu wymienionych, o ile myśli logicznie i działa uczciwie. Nie chcemy podawać w wątpli-

wość uczciwości socjalistów polskich ale o sprawności ich logiki muszą nas przekonać ich wnioski, przez nich samych z ich własnych przesłanek wyprowadzone.

Tymczasem na posępuem tle rosnącej na zachodzie chmury burzowej przychylnie witamy tych, którzy swój sztandar partyjny pochylił przed sztandarem Rzeczypospolitej.

„Szczerbiec” Nr. 17.

## Kronika miejscowa.

### Kalendarzyk

† Piątek Szymona z Lipnicy W.

Sobota Wincentego á Paulo W.

Niedziela Czesława W.

Poniedziałek Praksedy P. M.

Wtorek Marji Magdaleny

Sroda Apolinarego B. M.

Czwartek Bł. Kunegundy P. Król.

Wschód słońca 3,37. Zachód 19,48.

— **Osobiste.** W ubiegłą sobotę grono urzędników i mieszkańców powiatu łowickiego zebrało biesiadą w szkole rolniczej na Blichu Starostę Łowickiego p. Zygmunta Strzeszewskiego, opuszczającego Łowicz i przechodzącego do Warszawy na stanowisko Dyrektora Warszawskiej Izby Rolniczej.

— **Czarna Natasza** film śpiewany w Kinie 10 p. p. jakkolwiek śpiewany dobrze przez artystów opery warszawskiej p. Felicję Walicką i Marjana Królaka, nie dorównał filmowi „Halka”, gdzie każda arja znana i śpiewana z oddali w górach robiła istotne wrażenie. Film „Czarna Natasza” wodewil niemiecki — prawdopodobnie grany pod niemieckie słowa muzyki, w tłumaczeniu polskim nie wychodził dobrze, gdyż śpiew nie kolidował z wyrazem ust, gdy w najwyższych brawurowych tonach bardzo często usta grających aktorów były zamknięte lub się zapóźno otwierały — pomimo wysiłku śpiewających artystów by dostosować się do akcji. Naszym zdaniem, do filmów śpiewanych u nas nadawałyby się jedynie wodewile lub przeróbki z oper polskich, gdyż artyści filmowi znając na pamięć pieśni i może je nawet śpiewając w filmie, dostosowywaliby układ ust do nich. Pomimo tych usterek artyści opery p. Walicka i p. Królak za śpiewy swe zostali nagrodzeni hucznie oklaskami.

— **25 lecie wprowadzenia języka polskiego** na kolejach: Warsz. Wied. i Fabryczno Łódzkiej odbyło się w Łowiczu bardzo uroczyste. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w Kolegijacie przy udziale władz i przedstawicieli organizacji ze sztandarami. Mszę świętą odprawił ks. Wł. Wasiak, poczem w podniosłych słowach przemówił do obecnych wywołując u niektórych kolejarzy łyż wspomnień o tych chwilach, które miały miejsce przed 25 laty. Po nabożeństwie złożono wieniec u stóp pomnika „Bojownikom o Niepodległość”, poczem przemówił p. Dukat. O godzinie pierwszej odbyła się Akademia w sali teatru „Eos”. Fatalna w tym dniu pogoda nie zepsuła podniosłego nastroju, jednak przyczyniła się do ograniczenia programu.

— **Słomiany ogień i samolot.** W swoim czasie powstał projekt nabycia samolotu przez społeczeństwo łowickie, podobno nawet w tym celu utworzył się jakiś fundusz, o rezultatach jednak nic nie słyhać, a pożądanem byłoby dowiedzieć się, na czem sprawa utknęła?

— **Palenie w kinie „Eos”.** Jakkolwiek palenie tytoniu w kinach surowo jest wzbronione w całym świecie, w Łowiczu zaczyna wchodzić w modę zwyczaj zapalania na sali papierosów po skończeniu



przedstawienia i cały tłum prze ku wyjściu z papierosami w zębach. Pominąwszy niekulturalność tego lecz bardzo łatwo w tłoku wypalić sąsiadowi dziurę w palcie, a lekkie damskie suknie mogą się momentalnie zapalić—wywołując panikę i duszenie się ludzi przy drzwiach. Policja powinna zwrócić na to uwagę. Jednak w kinie 10 p. p. nikt nie śmie palić na sali.

— **Samosąd nad posł. Kulisiewiczem we wsi Kaski.** Znany w powiecie błońskim p. Kulisiewicz, poseł Partji Chłopskiej, przywódca własnej bojówki, która teroryzowała miejscową ludność, doczekał się niespodziewanego przyjęcia na wsi Kaski.

Oto 29 czerwca r. b. o godz. 5 p. p. podczas przemawiania do zgromadzonych na odpuszczenie włoścjan, został wezwany okrzykami „Milcz zdrajco” do milczenia, a gdy to niepowstrzymało go, został przez włoścjan dotkliwie pobity laskami i wypędzony ze wsi.

— **Nagły zgon.** W dniu 17 b. m. w godzinach rannych zmarł przy czyszczeniu kotła w elektrowni czasowy pracownik ś. p. Wrzesiński 38 lat, pozostawiając żonę i czworo małoletnich dzieci. Przyczyny wypadku nieustalone. Sledztwo w toku.

## Co słyhać na szerokim świecie.

— **Wstrząsający wypadek.** We wsi Dębiny pod Przasnyczem mieszkał rolnik Ossowski, *siostrzeniec kardynała Kakowskiego*. Znajdując się w ciężkiem położeniu, jak większość rolników, zalegał z podatkami na sumę około 200 zł. Onegdaj przybył do wsi sekwestrator podatkowy z Przasnycza z asystencją policyjną z przodownikiem Swiderskim na czele. Ossowski zwrócił się do sekwestratora z prośbą, by zaczekał z ściąganiem podatku do 15 lipca, bo 15 lipca jest jarmark w Przasnyczu, na którym coś sprzeda na opłacenie podatków. Sekwestrator jednak odmówił i przystąpił do zajęcia trzech krów.

Zrozpaczony Ossowski stracił panowanie nad sobą. Chwycił za kosę i dosięgnął nią jednego z policjantów. Wtedy ze strony policji padł szereg strzałów i nieszczęśliwy Ossowski *padł martwy na ziemię salany krwią*.

Wiadomość o tem strasznem zajściu rozeszła się lotem błyskawicy po powiecie, wywołując nie tylko olbrzymie wrażenie wśród ludności, ale i wzburzenie. Wobec tego, iż przed starostwem w Przasnyczu poczęły się gromadzić tłumy ludności, wezwano policję i wojsko. Patrole wojskowe z najeżonymi bagnetami usuwały ludność.

— **Wznowienie egzekucyj podatkowych.** „Kurjer Warszawski” pomieścił następującą wiadomość:

„Do organizacji gospodarczych nadchodzą wiadomości z prowincji o wzmożeniu postępowania egzekucyjnego w stosunku do płatników, zalegających z podatkami. Egzekucje prowadzone są z całą bezwzględnością, przyczem władze lokalne zupełnie nie licząc się z możliwościami płatniczymi podatników i zabierają na furmanki wszystko, co się da zafantować.

Podobno takie postępowanie władz lokalnych skarbowych wywołane jest zarządzeniem ministerjum. Urzędnicy skarbowi zupełnie otwarcie mówią o tem petentom, że otrzymali pismo w sprawie wzmożenia egzekucji i że w związku z tem **przerwano urlopy egzekutorom skarbowym**. Taka decyzja ministerjum skarbu uzasadniana jest stale spadającymi wpływami podatkowymi, co objaśnia się znów pogorszeniem sytuacji gospodarczej.

Organizacje gospodarcze mają w tej sprawie interwenjować u ministra Skarbu.

Wiadomości o bezwzględnem ściąganiu podatków dochodzą i do naszej redakcji w licznych listach pełnych żalów i wyrzekań na to, że egzekutorowie odmawiają nieraz kilka dni zwłoki, choć te kilka dni mogłyby czasem uratować podatnika, umożliwiając mu sprzedaż części z gospodarstwa.

Jednym z powodów przesilenia gospodarczego jest wyssanie z społeczeństwa gotówki przez nadmierne obciążenie. Rząd ciągle zapowiada walkę z przeileniem, zamiast jednak zacząć od obniżenia ciężarów, przyciska śrubę podatkową.

(Woła Ludu Nr. 29)

— **Z sekcji marynarki wojennej L. M. i R.** Sekcja marynarki wojennej L. M. R. otrzymała od korporacji „Priora” deklarację ideową, której treść w jednym z punktów przewiduje: uczynienie z Gdańska, sprawy z polskiego morza, a z rozbudowy floty narodowej—nakazu polskiej racji stanu.

Powyższe oświadczenie jest dowodem, że zainteresowanie i zrozumienie dla spraw morskich, zatacza coraz szersze kręgi.

— **Niebywałe upały w Turkiestanie.** W okolicach rzeki Amurdarja upały dochodzą do 50 stopni Cels. Upały wywołały gwałtowne topnienie lodowców, wskutek czego rzeki wezbrały zalewając znaczne obszary. Żegluga rzeczna jest wstrzymana.

Komunikacja kolejowa na Kaukazie Południowym wstrzymana.

— **Chmury szarańczy.** W Dagestanie ukazały się gęste chmury szarańczy. Obszar zniszczonych zasiewów i sadów wynosi 8 tysięcy hektarów. W akcji ratowniczej biorą udział oddziały armji sowieckiej.

— **Pięciomiesięczny kurs Społeczno - Rolniczy dla nauczycieli szkół powszechnych.** Dnia 1-go września r. b. rozpocznie się w Brodach (k) (Krakowa) czwarty pięciomiesięczny kurs społeczno-rolniczy dla nauczycieli szkół powszechnych, urządzony przy finansowej i fachowej pomocy Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa W. R. i O. P. przez Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do 15-go sierpnia r. b. do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

O wniesieniu podania należy powiadomić Zarząd Główny Związku Polskiego Naucz. Szk. Powsz. (Warszawa, Marszałkowska 123). Do podania winien być załączony życiorys własny.

— **Skandynawska Hurtownia Spółdzielcza.** Pisałszy niedawno o projekcie p. E. Lustiga, dyrektora czeskiej Hurtowni Spółdzielczej, w sprawie zorganizowania paru między państwowych hurtowni spółdzielczych, jako etapu, wiodącego do utworzenia wielkiej międzynarodowej hurtowni spółdzielczej.

Otóż należy uadmienić, że istnieje już od lat 11-tu i wcale dobrze się rozwija tego rodzaju między państwowa hurtownia spółdzielcza, mianowicie: Hurtownia Skandynawska. Jest ona organizacją wspólnego zakupu artykułów importowanych dla hurtowni spółdzielni spożywców Szwecji, Norwegii, Finlandji i Danji. Obroty Hurtowni Skandynawskiej wynosily w r. 1929 30 milionów koron i wzrosły w porównaniu z rokiem poprzednim o 30%. Czysta nadwyżka stanowiła 334 tysiące koron.

## O polskiej emigracji zamorskiej.

Kwestja emigracji polskiej, w obecnych czasach stała się tak popularną, że każdy interesuje się nią i rad słyha wiadomości o niej.

Nie jedni mówią, że emigracja polska to interes dla polskiego obszarnika i przeinysłowca, albo zno-

wuż nazywają to handlem ludzkim. Ale zastanawiając się nad tem to przekonamy się, że tak nie jest albowiem emigracja była już dawniej, jest obecnie i będzie. Wiele ludzi emigruje nie z braku pracy ani z braku ziemi, ale emigruje, albowiem samo życie się czasami tak składa. Pominawszy to, zastanówmy się nad przyrostem ludzi w Polsce, to przekonamy się, że Polacy są poniekąd zmuszeni do emigracji, gdyż rolnictwo i przemysł nie są w stanie dać zatrudnienia wszystkim poszukającym pracy w przemyśle i na roli.

Przystępując do omówienia kwestji emigracyjnej, to przedewszystkiem należałoby się zastanowić **gdzie emigrować**. Nie mam tu na myśli emigracji sezonowej do Niemiec, Belgji i Francji. Mam na myśli emigrację zamorską.

W roku 1929 Polskie Towarzystwo Kolonizacyjne zakupiło pół miliona hektarów ziemi w Ameryce Południowej, w republice Peru. Hrabia Zamojski w tym że samym roku nabył 250 tysięcy hektarów w Afryce w prowincji Portugalskiej Angoli. To samo wyżej wymienione towarzystwo kolonizacyjne w roku 1929 nabyło w Brazylii w Stanie Espirito Santo (ziemia świętego Ducha) 50 tysięcy hektarów ziemi. Oprócz tych terenów polskie prywatne spółki kolonizacyjne w Stanie Parana w Brazylii posiadają dość znaczne obszary ziemi na północy i zachodzie Parany. Otóż jak widać z powyższego, to dla emigracji polsko-zamorskiej jest dużo miejsca na szerokim świecie. Wiemy to wszyscy, że zbiorowa emigracja zamorska datuje się już nieomal od lat stu, która najpierw była skierowana do Ameryki Północnej, już to z pobudek politycznych, już to z braku ziemi w kraju macierzystym. Do Brazylii emigracja polska skierowała się z górami przed czterdziesty laty. Obecnie najodpowiedniejsze miejsce dla emigracji polskiej t. j. w Ameryce Północnej zostało ograniczone prawie zupełnie. Więc pozostają jedynie te kraje, o których jest mowa wyżej, a które poniekąd chętnie idą na spotkanie emigracji polsko-rolniczej.

Omawiając kolejno poszczególne kraje wymienione wyżej postaram się omówić je chociaż w paru słowach. Znając osobiście nieomal całą Amerykę Południową jako też klimat jej i warunki życiowo-społeczno-gospodarcze pozwolę sobie wypowiedzieć swoją myśl w tej sprawie.

Republika Peru położona nad oceanem Wielkim w Ameryce Południowej, w której P.T.K. nabyło tereny dla kolonizacji polskiej, jest jak wspomniałem nad oceanem Wielkim i ciągnie od 4 stopnia szerokości geograficznej do 19 na półkuli południowej. Nabyte tereny przez P. T. K. leżą na północno-wschodzie u źródeł Amazonki. Peru klimat posiada trojaki. Zachodnia część kraju posiada klimat morski oceaniczny, środkowa część kraju klimat suchy gorący, trzecia część kraju, w której są nabyte tereny ma klimat gorący wilgotny nizinny. Tereny nabyte przez towarzystwo, graniczą z brazylijskimi selwasami Amazonki i leżą nieomal pod równikiem. Oprócz gorącego klimatu wprost nieznośnego dla polskiego rolnika panuje febra. Dalej rolnik polski aż do śmierci, której naturalnie bardzo prędko się tam doczeka, nie oswoi się nigdy z warunkami życiowymi i z warunkami uprawy roślin rolnych. Zboża znane w Polsce stanowczo tam się nie udadzą. Tam kolonista spotka zupełnie inne rośliny, a właściwie takie, których nigdy nie widział jak to: figi, banany, trochę pomarańczy i cytryn. Ważywa europejskie także udają się nędznie. Głównym produktem rolnym to mandjoka (kartofle pastewne podobne do buraków) która jest jadalna z powodu braku innych produktów. Uprawa bawełny także lichy się udaje, jako też i ryż, na który może trochę liczyć ale przy dużych wysiłkach fizycznych. Podróż do Peru trzeba odbywać przez ocean Atlantycki, wła-

ściwie do terenów należących do T. Po przybyciu do Brazylii do portu Amazonas trzeba dalszą sześciotygodniową podróż odbyć na małych rzecznych parowcach, po rzece Amazonce, która płynie pod palącymi promieniami słońca, nieomal po równiku. Więc takby wyglądała emigracja do Peru. Twierdzą stanowczo że Peru nie nadaje się dla emigracji polskiej. Tam każdy polski emigrant, może z góry uważać się za bezpowrotnie straconego.

Angolja, w której ma zamiar przeprowadzać kolonizację hr. Zamojski jest położona w południowej Afryce, między 8 a 20 ym stopniem szerokości geograficznej. Klimat posiada gorący. Głównym produktem rolnym jest kawa, bawełna, kukurydza, Rolnik polski bez większego kapitału pozostanie wiek cały nędzarzem. Owszem hr. Zamojski może tam zrobić interes, ale nigdy biedny emigrant, który jeżeli nie zginie od klimatu to zginie z nędzy materialnej. Omawiając dalej emigrację zamorską zwróćmy bacniejszą uwagę na posiadane **tereny w Brazylii**. Nabyte tereny w Stanie Espirito Santo są mniej więcej odpowiednie dla rolnika polskiego. Stan Espirito Santo leży nad oceanem Atlantyckim między osiemnastym i dwudziestym drugim stopniem szerokości geograficznej. Klimat posiada zdrowy chociaż gorący. Uprawa zbóż kłosowych nie udaje się. Głównymi produktami rolnymi jest kawa, bawełna, trzcina cukrowa, ryż, kukurydza i ważywa znane w Polsce. Oprócz tego udają się owoce podzwrotnikowe jak: pomarańcze, cytryny, banany, arbuzy, mamony i wiele innych pożytecznych i smacznych owoców. W roku bieżącym Towarzystwo Kolonizacyjne osadziło już tam kilkadziesiąt rodzin polskich. Więc z tego co można powiedzieć o Stanie Espirito Santo, to można wywnioskować, że ten stan nadaje się już o wiele lepiej pod każdym względem, jak Peru lub Angolja. Pozostaje jeszcze do omówienia **Stan Parana**. Parana leży na południu Brazylii. Od wschodu dotyka oceanu Atlantyckiego. Posiada port Poranague dość handlowy. Kolei posiada dosyć dużo. Klimat ma bardzo zdrowy. Gleba urodzajna. Przemysł dość znaczny. Parana leży pod stopniami 26 ym i 30 szerokości geograficznej. Ze zbóż kłosowych udają się wszystkie, jako też wszelkie warzywa i kartofle. Poza to wiele innych owoców jak, pomarańcze, cytryny, figi, winogrona, jako też udaje się, ryż, fasola, kukurydza. Ziemie do kolonizacji posiadają prywatne spółki kolonizacyjne, przeważnie polskie o którą nie jest trudno. Emigrant polski spotka tam dziesiątki fysiocy swoich współrodaków osiadłych na roli. Nie będzie tam skazany na wynarodowienie, albowiem spotka na każdej polskiej kolonii polską szkołę i swój język macierzysty. Po kilku latach może żmudnej i mozolnej pracy dojdzie do niezależności, zapewni sobie byt materialny przyszłość dla dzieci. A więc jeżeli emigrować, to tylko do Parany.

Lucjan Chachula

(były mieszkaniec wsi Trzcianka)  
Ivahu Parana.

P. R. Osoby zainteresowane w emigracji mogą się zwracać piśmiennie do rodaka naszego p. Chachuly Lucjana pod adresem: Brasil - Parana Correio Ivahu (Irvdi).

## Komunikat.

Wzajemne układy między Związkiem „Społem” i zjednoczeniem Związków Spółdz. Rolniczych R. P. Korzyść dla spożywcy i interes dla producenta.

Hasłem, dążeniem spółdzielczości jest usunięcie zbędnego pośrednictwa handlowego. Z tego wypływa konieczność bezpośredniej wymiany dóbr między producentem i spożywcą.



Wynikiem tej konieczności jest ściśle współdziałanie centralnych organizacji rolniczych z takimi instytucjami spożywców. Próby tego wzajemnego współdziałania są już przedsięwzięte w różnych krajach i dają doskonale rezultaty. Olbrzymia hurtownia angielskich spółdzielni spożywców zakupuje kolosalne transporty pszenicy wprost z centrali organizacji spółdzielczych farmerów kanadyjskich, osiągając obopólne zadowolenie jednej i drugiej strony.

I w Polsce jesteśmy na drodze do pełnego bezpośredniego porozumienia między spółdzielczością rolniczą i spółdzielczością spożywców. Dwie centralne organizacje spółdzielczych — Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rz. P. i Związek Spółdzielni Spożywców Rzpl. P. „Społem!” — zawarły wzajemny układ, zatwierdzony przez Walne Zjazdy Pełnomocników tych organizacji. Mocą tego układu, centralą zakupu artykułów rolniczych dla spółdzielni spożywców powinny być centrale handlowe „Zjednoczenia”. Ponadto układ powyższy przewiduje organizacyjne rozgraniczenie działalności gospodarczej, zarówno spółdzielni spożywców, jak i spółdzielni rolniczych. Stosownie do tych ograniczeń gospodarcza działalność tych organizacji będzie się na każdym terenie wzajemnie uzupełniała, porządkując niesłychanie chaotyczne metody handlu artykułami spożywcami i krajowej produkcji rolniczej w Polsce. U nas bowiem, jak wiadomo, panuje niebывały nigdzie rozrost pośrednictwa i stąd tak częste wypadki, godzące nie tylko w kieszeń, ale i w zdrowie spożywcy.

Jeżeli spółdzielnia spożywców zakupywać będzie np. masło tylko w spółdzielni maślarskiej, lub w jej centrali handlowej, będzie miała zupełną gwarancję, że otrzymuje towar zdrowy, kupując zaś z drugiej, lub trzeciej ręki, nigdy nie jest pewna źródła pochodzenia i dobroci towaru.

Wzajemny układ „Zjednoczenia” i Związku „Społem!” jest ważnym przyczynkiem do uzdrowienia ogólnych stosunków handlowych w Polsce. w obronie zarówno interesów spożycia, jak i interesów produkcji rolniczej.

## Okólnik.

Pragnąc udostępnić grupowe wycieczki zagranicą najszerszym warstwom ludzi pracy (możność odbycia tanich wycieczek do Państw Skandynawskich a więc do Danji i Szwecji) w roku bieżącym P. P. „Żegluga Polska” przyjmuje zgłoszenia na wycieczki programowe zbiorowe za zniżoną opłatą.

Organizacje społeczne i zawodowe zgłaszając się na wycieczkę grupą, składającą się przynajmniej z 25 osób, korzystają ze zniżek od cen okrętowych kart w wysokości 10% a grupy składające się z 50 i więcej osób korzystają ze zniżki 25%-owej.

Kierownik wycieczki grupowej korzysta z bezpłatnego przejazdu i utrzymania.

Grupie ponad 50 osób przysługuje 2 kierowników wycieczki.

Wycieczka grupowa winna być możliwie wcześnie zgłoszona do Wydziału Pasażerskiego P. P. „Żegluga Polska” w Gdyni, tel. 10-35 w celu zarezerwowania odpowiedniej ilości miejsc.

Po otrzymaniu zawiadomienia o zarezerwowaniu miejsc organizacja urządzająca wycieczką winna w ciągu 7 dni przekazać zadatek na zajęte miejsca w wysokości 30% należności. Reszta może być uiszczona w godzinach południowych w dzień odejścia statku. W tym celu kierownik wycieczki winien zgłosić się w godzinach od 9—15 i od 14 min. 30 — 17-ej — do Wydziału Pasażerskiego, gdzie po opłaceniu należności otrzyma dla uczestników wycieczki karty okrętowe.

Uczestnicy wycieczki, którzy przy przyjeździe do Gdyni opłacą normalny bilet kolejowy — na drogę powrotną do miejsc zamieszkania mogą nabyć w Wydziale Pasażerskim bilety kolejowe ze zniżką 50%.

Kierownik wycieczki winien przed odejściem statku podać w Wydziale Pasażerskim imiona i nazwiska osób, które chcą korzystać ze zniżek na bilety kolejowe, stację skąd przybyli i do której się udają, oraz klasę i rodzaj pociągu (osobowy, pospieszny).

**Wycieczki organizowane przez P. P. „Żegluga Polska” nie wymagają posiadania zagranicznych paszportów.** Potrzebny jest tylko krajowy dowód osobisty ze stwierdzeniem obywatelstwa polskiego lub legitymacja urzędnika państwowego.

Szczegóły i programy w załączonym paszporcie.

P. P. „Żegluga Polska”  
Wydział pasażerski.

## NADESLANE.

Szanowna Redakcjo!

Zwracam się do Sz. Redakcji z prośbą o umieszczenie w swoim piśmie poniższego. W ubiegłym tygodniu byłem świadkiem nieprzyjemnego zajścia spotkaniu się w sprawie nagłej jednocześnie dwóch płci w nowocześnie urządzonej ubikacji, (00) należącej do Kina Wojskowego, a oddanej do użytku publiczności. Jest to szopa z otworami w podłodze, nawet nie odgródzona dla „mężczyzn” i „kobiet” lecz wspólna. Takie równouprawnienie jest niepożądane.

Uważam że Zarząd kina mógłby zarządzić temu.

Miljan Maksy  
Stały czytelnik.

Łowicz, dn. 15 VII-1930 r.

## Z PRASY.

— „Wyszedł w druku Nr. 12 „Rolnika Ekonomisty” organu Związku Organizacji Rolniczych Rzplitej Polskiej.

Numer zawiera w treści: artykuł wstępny, poświęcony kredytowi dla rolnictwa, art. p. Jerzego Gościckiego, w którym autor omawia program polityki zbożowej na rok 1930/31, oraz p. Tadeusza Iwańskiego poświęconego omówieniu groźby dumpinowego eksportu niemieckiej trzody chlewnej. Przegląd zagraniczny zawiera korespondencję z Wiednia, obrazującą metody walki rolnictwa austriackiego z przeżywanym przez nie kryzysem.

W dalszym ciągu numer zawiera dział oficjalny, bogaty przegląd rynków, kronikę krajową, kronikę zagraniczną, przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego, recenzje i sprawozdania oraz statystykę.”

„Wyszedł w druku Nr. 13 „Rolnika Ekonomisty” organu Związku Organizacji Rolniczych Rzplitej Polskiej.

Numer zawiera w treści artykułu pp. M. Porowskiego, omawiający sytuację w przemyśle ziemniaczanym i środki zmierzające do zażegnania kryzysu w przemyśle krochmalniczym, p. Wł. Wakara, którym autor przeprowadza analizę metod i wyników walki z kryzysem oraz p. P. Suchodorskiego, w którym autor dał krótki rzut oka na organizację handlu zbożem w Ameryce Północnej.

W dalszym ciągu numer zawiera: bogaty przegląd rynków krajowych i zagranicznych, kronikę krajową, kronikę zagraniczną, przegląd piśmiennictwa, recenzje i sprawozdanie oraz statystykę.”

## Cennik

na mięso i wyroby wieprzowe ustanowiony dnia 30 czerwca 1930 r. przez Starostwo Powiatowe w Łowiczu przy współdziałaniu Powiatowej Komisji do badania cen działającej na mocy Rozp. Państwa Wojewody Warsz. z dnia 28 marca 1930 r. L. S. Apr. III-2 8.

Cennik niniejszy obowiązuje od dnia 2 lipca aż do odwołania.

Ślonina za 1 kg. 3 zł. 40., sadło 3.40, szmalc 4 zł., schab 3.10, wieprzowina z dokładką 2.60, szynka wędzona surowa 3.80, szynka wędzona gotowana 5.80, baleron wędzony surowy 3.80, baleron wędzony gotowany 5.80, boczek wędzony surowy 3.60, boczek wędzony gotowany 4.40, poledwica wędzona 6 zł., cytrynowa 4.20, mortadela 4.20, kielbasa krakowska 4.20, kielbasa serdelowa 4.20, kielbasa zwyczajna 3.70, kielbasa surowa 3.60, pasztetowa 4.20, salceson 3.80, serdelki 4.80, parówki 4.80, rozmaitość z szynką 4.80, rozmaitość bez szynki 4.40, mięsna kiszka 2.40, kiszka kaszana 1.20, czarny salceson 2.40, kości za 1 klg. 40 gr.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 26 lipca 1930 r. od godz. 10 z rana w osadzie i gminie Bolimów odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Władysława Skruczują składających się z inwentarza żywego i martwego i żyta oszacowanych na zł. 1250 i że na zasadzie art. 1070 U. P. C. ruchomości te mogą być sprzedane niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzane być mogą w dnia licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego Nr. 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 26 lipca 1930 r. od godz. 10 z rana we wsi Bobrowniki gm. Dąbkowice odbędzie się licytacja ruchomości należących do Mieczysława Jabłońskiego składających się z inwentarza żywego oszacowanych na zł. 2300.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego № 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 28 lipca 1930 r. od godz. 10 z rana w Łowiczu przy ul. Nowy Rynek № 22 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Gołdy Łai Wajnsztok składających się z urządzenia młyna oszacowanych na zł. 1000.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

## Sprzedaje się place

### w Łowiczu

pod budowę domów, oraz grunta orne i łąki należące do ś. p. Anieli Wilkoszewskiej. Blższych wiadomości udziela p. Teodora Paschalska, Aleja 3-go Maja Nr. 17. Mieszkanie W-nej Mikuckiej.

5—2

## KINO-TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. (quintet).

Sobota dn. 19 lipca pocz. o godz. 7 i 9 wiecz.  
Niedziela dn. 20 lipca pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.  
Poniedziałek dn. 21 lipca pocz. o g. 7.30 wiecz.

Arcydzielo!!!

## Piętno HANBY

(Napiętnowana).

Rekordowa obsada: Paweł Wegener, Greta Moshein, H. Twardowski. W-g powieści Reck—Malieczewna. Reżyserował: Artur Berger. Historia młodej dziewczyny, która w dzień po ślubie została kochanką innego mężczyzny.

Nad program: **Komedja i tygodnik.**

## KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę dnia 19 lipca początek o godz. 7 i 9 w.  
W niedzielę dnia 20 lipca początek o godz. 5, 7 i 9

Gwiazda baletu i ekranu **Gilda Gray**

(Marja Michalska)

w wschodnim dramacie sensacyjno-erotyczn.

## TANCERKA BOGÓW

W rolach głównych: Gilda Gray (rodaczka nasza), Anna Maywong, i wytworny Cliwe Brok.

Nad program **farsa.**

## Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego № 18, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 30 lipca 1930 r. od godz. 10 z rana we wsi Bocheń gm. Dąbkowice odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Wincentego Rybusa składających się z inwentarza żywego i trzody chlewnej oszacowanych na zł. 1520.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) L. Czarnecki.

## Ogłoszenie.

Dnia 22 b. m. o godzinie 11-iej w Łowiczu na ulicy Długiej 26 w podwórzu odcędzicie się sprzedaż przez licytację ustną **samochodu** dwuosobowego czterocylindrowego w stanie **zupełnie dobrym.**

Pod adresem jak wyżej sprzedaje się z wolnej ręki **samochód ciężarowy**

z nową karoserją lecz bez gum.

Inż. Stankiewicz.

## Poszukuję 3—4—5 pokoi.

Może być zamiana na Łódź.

Wiadomość:

Podrzeczna 12—Kancelarja Notariusza.

## Do sprzedania

Wydział Powiatowy w Łowiczu sprzedaje tanio traktor rolniczy „Tytan” w stanie bardzo dobrym K. O. T. Inż. Stankiewicz.

## Poszukuje współnika do otwarcia składu aptecznego w ŁOWICZU.

Koncesję posiadam. Zwracać się: Warszawa ul. Emilji Plater, d. № 20 m. 20. Mr. Dowgiallo. 2—1

Markusfeld Anna z Łowicza, zgubiła świadectwo handlowe na sprzedaż wody sodowej i owoców, wydane przez Urząd Skarbowy w Łowiczu na rok 1930.

3—2